Warszawa. | Czwartek.

№ 122. Rok 1860.

# KRONIKA

Dnia 28 Kwietnia. / 10 Maja.

Ciepła dziś rano stopni 10.
Ciepła wczoraj w południe stopni 16.
Jutro Św. Mamerta B.

Wschód słońca o godz. 4 min. 14.
Zachód „ „ 7 „ 39.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 11.

## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.






WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
**w Warszawie:** Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
**Na Poczcie:** w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
**w Cesarstwie:** Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

— *Z Petersburga dnia* 8 (20) *kwietnia* —

„Journal de St. Petersbourg" zawiera dwa następujące dokumenta:

Depesza księcia Gorczakowa do barona Nicolay, ministra Cesarsko-Rosyjskiego w Bernie.

St. Petersburg 26-go marca 1960 r.

„Panie baronie! Otrzymałem notę z dnia 19 marca, którą Prezydent Związku Szwajcarskiego przesłał gabinetowi Cesarskiemu tudzież innym wielkim mocarstwom, z powodu układu terrytoryalnego istniejącego między Francyą i Sardynią. W tej nocie p. Frey Herose wyraża obawy, jakie przejście Sabaudyi pod panowanie Francuzkie obudza w Radzie Związkowej, tudzież życzenie, aby ten nowy stan rzeczy nie zrządził szkody bezpieczeństwu terytoryum Helweckiego i interesom materyalnym Szwajcaryi. W jednym i w drugim razie Prezydent Związku wzywa w imieniu swego kraju poparcia ze strony mocarstw które poręczyły w r. 1815 wieczną neutralność Szwajcaryi.

Gabinet Cesarski rozważył ten dokument, naturalnie z zajęciem, na jakie on zasługuje, i nie sądzi, żeby mógł lepiej odpowiedzieć nań, jak zapewniając, że podziela sposób zapatrywania się mocarstw podpisanych na akcie 8 (20) listopada 1815 r., które uznały autentycznie rzeczonym aktem, że neutralność i samoistność Szwajcaryi i jej niezawisłość od wszelkiego wpływu obcego, są prawdziwym interesem polityki całej Europy."

Ponieważ rząd francuzki ze swojej strony oświadczył zamiar wejścia w układy w tym przedmiocie wspólnego interesu, z mocarstwami poręczającemi, jak również z Związkiem Szwajcarskim, i ponieważ Rada Związkowa wyraziła to samo życzenie, przeto Gabinet Cesarski ze swojej strony nie waha się z przychyleniem się do tego. Spodziewa się on, że Rada Związkowa nie wątpi o troskliwości Rządu Cesarsko-Rosyjskiego względem skutecznego zapewnienia neutralności terrytoryum Szwajcarskiego.

Proszę Pana, abyś się w duchu niniejszej depeszy oświadczył Prezydentowi Związku.

Depesza księcia Gorczakowa do hrabiego Kisielewa, Ambasadora Cesarsko-Rosyjskiego w Paryżu:

St. Petersburg, 30-go marca 1860 r.

Książe Montebello zakomunikował mi depeszę, którą pan Thouvenel przesłał mu pod dniem 13 marca r. b. Zawiera ona zamiary gabinetu Tuileryjskiego względem przyłączenia Sabaudyi i hrabstwa Nicei do Francyi.

Jego Cesarska Mość rozpatrzył tę notę z całem zajęciem, jakiego wymaga ważność tego przedmiotu.

Nasz Dostojny Monarcha uważa to ustąpienie, dobrowolnie uczynione przez króla Sardyńskiego, jako ugodę między mocarstwami niezawisłemi, która nie kompromituje równowagi europejskiej, byleby tylko co się dotyczy terytoryów Sabaudyi uległych neutralności, została skombinowaną tak, aby nie naruszała żadnego istniejącego prawa i nie gwałciła żadnego prawnego interesu, i żeby w całej rozciągłości utrzymywała zasady wieczystej neutralności Szwajcaryi, ogłoszone aktem Wiedeńskim i Paryzkim.

Jego Cesarska Mość przekonał się z zadowoleniem że ten ostatni punkt widzenia podzielany jest przez rząd francuzki, jak to pokazuje się z artykułu 2-go traktatu, podpisanego z rządem Sardyńskim i z oświadczeń, których organem jest pan Minister spraw zagranicznych we Francyi.

Jego Cesarska Mość spodziewa się, że układy których przedmiotem będzie kwestya terytoryów pogranicznych Związku Szwajcarskiego, przyłożą się do sprowadzenia porozumienia się zadawalniającego dla wszystkich stron. Gabinet Cesarski ze swojej strony użyje całej swej troskliwości o zachowanie umów zapewniających bezpieczeństwo państwa, którego neutralność jest powszechnym interesem Europy.

Z rozkazu Jego Cesarskiej Mości, polecam panu, abyś odczytał tę depeszę Ministrowi spraw zagranicznych i dał mu jej kopiją.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— JO. Książe Gorczakow, Jenerał-Adjutant J. C. M., Głównodowodzący 1szą armią, Namiestnik Królestwa, w dniu wczorajszym powrócił z Petersburga.

— Jenerałowie - adjutanci J. C. M., hr. Adlenberg 2gi i hr. Lambert 1szy, wyjechali za granicę.

— Na czwartej i ostatniej prelekcyi fizyki p. Przystańskiego, wszystkie miejsca nie już zapełnione ale natłoczone były, pomimo pięknego wieczoru majowego i mocnego ciepła.

Professor wyłożył zastosowanie płynu elektro-magnetycznego do praktycznego użytku. Jest to część fizyki która w ostatnich latach najbardziej wzrosła i zakwitnęła i jest tryumfem drugiej połowy dziewiętnastego wieku. Telegrafy elektryczne i magnetyczne są najznamienitszym wynalazkiem; któżby przed laty dwudziestu pomyślał, że wiadomości mogące wywrzeć stanowczy wpływ na losy świata, na koleje przemysłu i handlu, będą przebiegać

## SKIBA I OSTOJA

(powieść współczesna)

**przez Henryka Przybysławskiego.**

Dalszy ciąg,—patrz N. 121.

— *Bene excelentissime domine*, odpowiada guwerner.

— Nie śniła się tam Kasia jegomości, boś wczoraj coś bardzo długo rozpowiadał o jej zręczności... cha! cha! bałamucie.

Profesor zarumienił się jak trzynastoletnie dziecko, spuścił oczy i rzekł pokornie: Wolne żarty panie dobrodzieju!

— Ciekawym bardzo co się tobie śnić może panie Bonawenturo, mówi znowu pan Jan Baltazar, bo mnie śni się czasem, że biję się z Prusakami, że chodzę jak dawniej z żoną na przechadzkę, do gospodarstwa, że mój Oskarek brzęczy już szabelką i ostrogami.

— Śniło ci się też kiedy, żeś szedł do ataku?..

— Nie zdobywałem nic nigdy prócz wiedzy.

— A ja nic prócz bateryi nieprzyjacielskich, kawałka chleba i przyjaźni ludzkiej, ale dalibóg! zapewne jednakowo wiemy co będzie w niebie... a! Oskarek! wstałeś już, ósma godzina dopiero, pójdź pocałuj ojca.

Chłopiec zbliżył się czupurnie, pocałował ojca w twarz, potem wyciągnął rękę do profesora i rzekł:

— Śniło mi się panie, że mi wszystkie książki zginęły.

— Sen przeciwnie tłomaczyć się powinien, odpowiedział profesor z powagą.

— Dzisiaj taki dzień ładny proszę papy.

— Zrób rekracyjkę Oskarkowi profesorze. Wczoraj umiał lekcye wybornie. Przyjąłem dla niego chłopca do usług, sierotę po Skibie, dobrym gospodarzu, który umarł przedonegdaj, niechaj go wyegzaminuje do czego zdatny i namyśli się jak ubrać przyszłego lokaja.

Pan Bonawentura nie rad był z tego, bo cóż zrobi biedny guwerner, przyzwyczajony uczyć od rana do nocy, jeżeli mu ucznia odbiorą?... Westchnął sobie i postanowił iść z Sokratesem do swego pokoju, a potem z Owidiuszem na łąki zielone i nakoniec popatrzyć jak rybki ze lśniącą łuską igrają w sadzawce, a wieczorem posłuchać śpiewu słowika.

— O czem zamyśliłeś się tak profesorze? woła nagle pan Jan Baltazar.

— O dźwięczności języka dawnych Rzymian; jaka tu miękość jest w słowach *luscinia canora*, zdaje się że słyszę śpiew tego rozłzawionego kochanka gajów...

— Znam ja lepsze, a nasze wyrazenia... patataj! patataj!.. to mi naśladowanie tententu konia po bruku.

— A *blut, blut, murmurat unda*... zdaje się że słychać wodę pluskającą o brzegi...

— Jak powiem po polsku: plusk, plusk, szemrze woda, to wyjdzie na jedno i toż samo... Idźmy na śniadanie, rzekł machnąwszy rękę ex-Rotmistrz.

Apartamenta pana Jana Baltazara składają się z czterech pokoi i przedpokoju. Z ganku wchodzi się do sionki malowanej wprawdzie, ale służącej za skład drzewa drobno rąbanego do kominka i szczypek.

Z sieni na lewo wchodzi się do przedpokoju, a potem do bawialnego pokoju.

Smutny to obowiązek powieściarza oprowadzać czytelnika po wszystkich kątach i kącikach domu, bo powiedzieć, że tam stoi stołek a tu kanapa, to wyjdzie na jedno co nic nie powiedzieć. Rozszerzać się zbyt długo nad opisem, to znowu rzecz niewdzięczna. Ot naprzykład wchodząc do pokoju bawialnego pana Ostoi, potrzebowałbym uprzedzić was, że dwa duże portrety które wiszą na ścianach i przedstawiają ex-Rotmistrza i jego ś. p. żonę, były robione w pierwszych

po drutach żelaznych lub miedzianych od jednego krańca świata do drugiego.

Profesor wskazał jak ta myśl w zawiązku objawiła się wielkiemu Franklinowi, jak po lat kilkadziesiąt po nim podnieśli ją i rozwinęli wielcy badacze przyrodzenia w wieku naszym, z pomiędzy nich wymieniemy Witsona, Mors'a Arago, Ampera i t. d.

Iskra elektryczna po drucie żelaznym przebiega 100,000 wiorst w sekundzie, po miedzianym 180,000. Długo nie można było obliczyć tej szybkości, dokazał tego Witson w r. 1834.

Następnie skreślił professor zasadę budowy telegrafów galwanicznych.

Wymienił baterye używane do wywiązania elektryczności, napisał sposoby przesyłania jej na znaczne odległości za pomocą drutów, wyciąganych nad ziemią, przeprowadzanych pod ziemią i zagłębianych w wodzie.

Następnie wymienił różne sposoby wywoływania znaków za pomocą iskier, działania chemicznego, fizyologicznego, a w końcu opierając się na odkryciu Oersteda i Ampèra, opisał zasadę budowy różnych telegrafów skazówkowych, telegrafów opatrzonych elektromagnesami. Szczególnie zwracał uwagę na telegraf Mors'a, a w powszechnym będącym użyciu w Ameryce, Anglii i odznaczający się prostotą budowy. Nie pominął i telegrafu p. Siemens i Halske używanego w całych Prussach i u nas do depeszy rządowych.

Z kolei wyłożył zasadę zegarów elektrycznych, dzwonków po hotelach i wieżach strażniczych używanych.

Po krotce nadmienił o wielkich i licznych zastosowaniach telegrafii elektrycznej do stosunków dyplomatycznych do kolei żelaznych dla których są wielkim dobrodziejstwem, do oceniania długości jeograficznej dwóch różnych miejsc połączonych telegrafami, do zawiadomiania o burzach srożących się zdala i t. d.

Z kolei przystąpił do opisu zasady motorów galwanicznych i wymienił prace p. Jacobi, Froment, Page.

W ostatnich czasach, chciano działaniem płynu elektryczno-magnetycznego zastąpić parę i użyć go do poruszania lokomotyw. Dokazano tego w małych przyrządach zdatnych do przędzenia dellkatnych włókien i do wyrabiania podziałów w narzędziach matematycznych, lecz użycie na wielki rozmiar dotąd jest nie praktyczne, a to z powodu wysokich kosztów wydobywania sposobem chemicznym płynu elektro-magnetycznego.

W końcu, aby okazać zastosowanie galwanizmu do wysadzania min, przy robotach podwodnych w portach, opisał zasadę budowy bobiny Rhemchorffa i z nią wykonał niektóre doświadczenia.

Odczyt zakończył podziękowaniem słuchaczom za sympatyą jaką otaczali te publiczne posiedzenia, przedsięwzięte w celu przyjścia w pomoc biednym.

Wdzięczność swoją szanownemu professorowi objawiła publiczność długiemi oklaskami.

*F. S. D.*

*Dom Zleceń Rolników Płockich.*

Dla poinformowania spół-obywateli o cenach jakie obecnie można uzyskać za zboże w Gdańsku, pośpieszamy donieść, iż do dnia 3 maja r. b. sprzedaliśmy na tym targu następujące w komis nam oddane pszenice: 1) p. Higersberger z Skrzan, 575 guldenów za łaszt; 2) Kleniewskiego z Zaborowa, po 570 guldenów; 3) Księcia Sapiehy z Sannik po 562 gul: 4) p. Pepłowskiego z Sarnowa po 550 gul: 5) p. Kotarskiego z Szeromina po 550 gul: 6) Kilku właścicieli z Pułtuskiego, spławione Narwią przez szypra Kmocińskiego po 550 gul: 7) pp. Chojęckiego z Rzewina i Goszczyńskiego z Uniecka po 535 gul: 8) p. Garczyńskiego z Szczawina po 535 guld. Cena 575 guldenów za łaszt po strąceniu frachtu i wszelkich innych kosztów daje przy dzisiejszym agio 12% na czysto w Płocku około 45 złp. za korzec Warszawski, cena z 535 guldenów daje na czysto około 42 złp. za korzec warszawski.

Nadmienić winniśmy, iż najwięcej ważna z tych pszenic miała 134 funtów wagi holenderskiej; co odpowiada 252 funtom w korcu Warszawskim; mniej zaś ważna funtów holenderskich 129, czyli w korcu warszawskim fun. 243.—d. 6 maja 1860 r. —Jackowski, Kleniewski, Zieliński i Spółka.

— P. Aleks: Jackowski dyrektor Domu Zleceń Rolników Płockich, gdy przybył do Gdańska dla sprzedaży znacznej partyi pszenicy powierzonej Domowi, znalazł koalizacyą kupców Gdańskich przeciw sobie zawiązaną. Chcąc od razu obalić zakład który ich dawnym ajentom w naszym kraju stoi na przeszkodzie, nie chcieli kupić zboża. P. Aleks: Jackowski nie tracąc odwagi, zawiadomiony o cenach Londyńskich, zaczął najmować statki i z przenicą chciał wprost popłynąć do Londynu; wtenczas dopiero kupcy widząc że bezpośrednie zetknięcie się domów handlowych obywatelskich z kupcami londyńskiemi, nie wypadnie na ich korzyść, zakupili przenicę po cenie, która zadosyć uczyniła potrzebie obywateli naszych i rachubie Domu Zleceń. Wypadek ten jest skazówką, z jakiemi przeszkodami nasze zakłady walczyć będą musiały. Bezwątpienia połączą działania swoje i zawiążą bezpośrednie stosunki handlowe z Anglią, Francyą i Hollandyą.

— Wyszedł z druku zeszyt 41 *Biblioteki Warszawskiej* i obejmuje: Jan Huniad wojewoda, napisał Karol Sosnowski; Burgrafowie dramat w trzech częściach Wiktora Hugo, tłumaczył Kazimierz Kaszewski; Jerzy Niemierzyc podkomorzy kijowski, starosta owrucki i krzemieniecki. Przyczynek do historyi panowania Jana Kazimierza, przez J. Łukaszewicza; Kobieta. Studium historyczno-obyczajowe. II. Wieści historyczne, przez Zygmunta Kaczkowskiego; O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskiem, przez Wład. Taczanowskiego; Legendy i pieśni ludu polskiego nowo odkryte, podał do druku Wacł.-Alex. Maciejowski; Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. Piotr Medyceusz, opera księcia Poniatowskiegd.—Pokusa, pięcio-aktowy dramat Feuillet'a.— Gladyatory, Nisarda.— Sprawozdanie z dorocznego posiedzenia Akademii Nauk. — Kurs literatury Filareta Chasles i Kurs ekonomii politycznej pana Baudrillart.— Wiadomości literackie. — Kronika literacka: Biblioteka polska J. K. Kurowskiego, przez Alexandra Adamowicza; Słówko o mennicy Łobżenickiej, przez Ł. Łukaszewicza; Poemata mniejsze i strofy ulotne, Jana Chęcińskiego. Warszawa 1860; Ziarna i plewy. Pisma oryginalne i tłumaczone przez Wład. Sabowskiego, Warszawa 1860; Tehe czyli zburzenie Aułu-Dubby, powieść kaukazka, przez W. Da-

---

dniach ich miodowego miesiąca, a to wytłumaczyło by wam dla czego pan Jan Baltazar wzdycha, patrząc na nie.

W rogu pokoju na stoliku o trzech nogach, stoi dużo porcelany, figurek, filiżanek i niewielka w srebro oprawna manierka, na którą ilekroć nasz obywatel rzuci okiem, prostuje się, rozjaśnia twarz, chociażby zachmurzoną wypadkowo, przy boku niby szuka szabli i zdaje się, że chce brzęknąć w ostrogi... Manierkę tę dostał po krwawej bitwie pod Warszawą na pamiątkę od przyjaciela, któremu ocalił życie.

I tak rzecz każda ma swoje znaczenie; wywołuje jakieś wspomnienia osłonione mgłą czasu, a w chwilach samotności, gdy na nią wzrok padnie, jest niby rozruconą mozajką, z której obraz przeszłości ułożyć można.

Nie będę więc trudził was, (a mówiąc nawiasem) i siebie, opisem tych wszystkich przedmiotów, które są nagromadzone w pokoju, chociaż o nich nie da się powiedzieć to, co o mieszkaniu panka: przed trzema laty stały tu meble palisandrowe, zestarzał się fason, sprowadzono inne z Paryża. Nie, o mieszkaniu szlachcica, człowieka w pewnym wieku, wyrzec tego niemożna. Znam rodziny w Radomskiem, u których przechowują się sprzęty dane ich pradziadom jeszcze przez Sobieskiego, widziałem w bawialnym pokoju u obywatela, meble rzeźbione, lakierowane na biało, wyzłacane i białym pokryte adamaszkiem, do tego alabastrowe wyzłacane stoliczki narożne i cały odpowiedni garnitur. Szlachcic ten zamożny, mógłby łatwo zdobyć się na inne meble, ale te które posiada, chociaż staroświeckie przypominają jego przodków, jego królów, jego przeszłość... on nie oddałby ich za cały majątek.

Więc i mebli pana Jana Baltazara opisywać długo nie będę, powiem tylko, że są niemodne, niekosztowne, ale wygodne i te same, które dostał z wioską po rodzicach, że zmieniono tylko pokrowce na nich i obito je ciemnym wełnianym adamaszkiem.

Z pokoju bawialnego przechodzi się do jadalnego. Drzwi wpół oszklone odsłaniają widok na ogród owocowy. Na środku stoi stół duży, na ścianach wiszą portrety przodków, po bokach krzesła, kominek, ławka, szafka nazwana biblioteczką, w której przechowują się dyplomy rodziny Ostojów w linii męzkiej i żeńskiej, dzieła Kochanowskiego, Karpińskiego, Krasickiego, Kniaźnina, Trembeckiego, Naruszewicza, Węgierskiego i kilka żywotów sławnych Polaków; najwyżej zaś leży pismo święte i olbrzymi, w kształcie mszału, gotyckiemi drukowany literami, a tak dzisiaj rzadki i poszukiwany, zielnik Syreniusza.

Ojciec, syn i nauczyciel piją kawę i jedzą obwarzaneczki domowej fabryki. Pan Jan Baltazar śmiejący się i rubaszny jak dawniej, z sercem na dłoni; pan Bonawentura zamyślony i surowy, niby stara postać zeszłowiecznego Rzymianina, tajemniczem zaklęciem wywołana z grobu, ale z sercem jak wosk miękkiem; jego uczeń macza obwarzaneczek w kawie, kręci się na stołku, oblewa się kawą po brodzie, bo patrzy się na ptaka, co siedzi teraz na gałęzi za oknem, a myśli o chłopcu, który będzie jego lokajem.

Skończyli śniadanie.

— Każ tatku zawołać tego chłopczyka, sierotki, coś go przyjął dla mnie, mówi Oskarek.

— Ej!... służba!... zawołać Marcinka z kuchni!... woła ex-rotmistrz.

Sierotka w świeżej koszulce, nakarmiony, uczesany, umyty, stanął przed obliczem panów.

Niestraszono go nigdy dworem, bo Ostoja niebył strasznym dla swoich włościan, więc chłopiec szybko pokonał swoją nieśmiałość, i stanąwszy przy kominku, zaczął spoglądać do koła robiąc spostrzeżenia, jak też mieszka dziedzic?

Najbardziej zajmowały go malowane w kwiatki ściany pokoju. Nigdy jeszcze nie widział takich, więc sądził, że są osłonione perkalem kolorowym, i zaczął rozmyślać ile

*Dodatek*

wida. Warszawa 1860; Lazarica, ustęp z narodowych pieśni serbskich, przekład Romana Zmorskiego. Warszawa 1860, przez Kazimierza Kaszewskiego; Kilka słów z powodu zdarzenia p. Szajnochy o dwóch groszach łanowych, i opisu Zjazdu Koszyckiego, przez tegoż. Przez F. Z.; Pan starosta Zakrzewski, wydał Michał Grabowski. Kijów 1860; Zabobon czyli Krakowiacy i Górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewkami w 3ch aktach, przez Jana Nepomucena Kamińskiego. Warszawa 1859; Stary Biuralista, przez Antoniego Nowosielskiego. Kijów 1860; Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincyach. Warszawa 1860.—Rozmaitości: Rzadkie druki dzieł polskich; List Zofii księżnej brunświckiej do Andrzeja Opalińskiego, później marszałka w. koronnego; Wyjątek z listu Henryka Kałussowskiego. — Wiadomości z nauk: Robert Brown, przez X. J. W.; Chem .a, przez J. R...ę.—Korrespondencya. Odezwa do miłujących mowę ojczystą, przez Stanisława Mikuckiego.— Kronika bibliograficzna.—Wiadomości literackie. - Dotrzeżenia meteorologiczne za m. marzec r. b.

— Dnia 5go maja r. b. w Płocku zmarł Michał Szubert były Prof. b. Uniwers. Warsz., Dyrektor ogrodu Botanicznego w 73 roku życia. Był najprzód professorem liceum Warszawskiego, a w 1818 wszedł do składu nowo otworzonego uniwersytetu. Zamiłowany w Botanice, poświęcił całe życie swoje tej nauce. Jemu zawdzięczamy urządzenie ogrodu Botanicznego w Warszawie, który w chwili gdy pod jego zwierzchność oddany został, składał się z niewielkiego ogrodu warzywnego i owocowego i obszernych nagich wzgórzy, rozciągających się od drogi do Łazienek wiodącej aż do Belwederu. Z obowiązkami profesorskiemi łączył obowiązki dziekana wydziału filozoficznego, do którego należały nauki przyrodzone. Na tę dostojność powołany był wyborem kolegów. Jego wykład uniwersytecki był jasny i zajmujący, a chociaż dziś Botanika wielkie uczniła postępy, jednakże z jego wykładów, które zapewne pozostały w rękopiśmie, nauki mogą odnieść znakomity pożytek. W całem życiu swojem tak nauczycielskiem jak domowem ś. p. Szubert zasłużył na powszechne poważanie.

*F. S. D.*

— Gazeta Codzienna w Nrze 120 r. b. daje paralellę niemieckiego a polskiego diabła, skreśloną według Gustawa Frejtaga, tudzież o niemieckiem kart polskich pochodzeniu rozprawia. Warto z tem porównać co Maciejowski w I. tomie piśmiennictwa, tudzież III. Polski pod względem obyczajów mówi, Wcale inaczej rzecz tam przedstawiona, wcale inaczej charakter polskiego a niemieckiego diabła, według źródeł miejscowych opisany i o grze kart inaczej tam niż u Gołębiowskiego powiedziano.

— Druk 3go tomu Encyklopedyi nakładu Orgelbrandta w tych dniach się kończy, a niebawem rozpoczyna druk tomu 4go, jest to koniec litery *B* i początek *C*.

Naśladując ten przykład uczeni rosyjscy, pod przewodnictwem Krajewskiego, zamierzają przysłużyć się swojej literaturze podobną pracą. Najznakomitsi autorowie przyrzekli tej nowej encyklopedyi swoje współpracownictwo; z nazwisk znanych i u nas spotykamy pp. Bunge, Keniewicz, Kostomarow, Kulwieć, Łochwicki, Majewski, Młodziejowski, Muchliński, Nawrocki i t. d.

— W lutym w Pradze Czeskiej ukazał się pierwszy zeszyt czasopisma: „*Casopis katolického duchowenstva*" wychodzącego pod redakcyą ks. kanonika Karola Winaricky. Zakres pismu temu naznaczony jest na 8 zeszytów 5 arkuszowych corocznie.

— Według najnowszych podań, Afryka ma przestrzeni 547,570 mil □ a liczy 200 milionów mieszkańców, z których wyznawców rzymskiego kościoła 1,200,000, grecko-katolickiego 10,000, protestanckiego 185'000, a wyznawców armeńskiej i koptyjskiej nauki do 3 milionów. Islam liczy przeszło 56 milionów a liczba zaś żydów wynosi 700,000. Reszta żyje w pogaństwie.

— Franciszek Maciejowski, sędzia apelacyjny królestwa, ukończył ostatnią redakcyą ważnego dzieła: *Historya prawa Rzymskiego*.

— Nowy tom Historyi francuzkiej, znakomitego Micheleta, obejmuje dzieje panowania Ludwika XIV.

— Wczasie niedawnego ślubu w Pradze, zdarzyła się rzadka okoliczność, że jeden ze świadków stawał już w tym samym charakterze przy ślubie babki i matki panny młodej. Oba świadkowie ślubu mieli razem 160 lat.

— Tygodnik Illustrowany Warszawski wkrótce drukować zacznie: „*Obrazki Karpat*" z materyałów wyższej wartości.

— Jako stały fundusz Akademii Nauk w Peszcie, stanowi składka 700,000 guldenów złożona przez ogół w ciągu lat dwóch, na budowę zaś samego gmachu dla Akademii, zebrano 260,000 guldenów w ciągu roku. Z podobnych składek powstaje dom Towarzystwa Naukowego w Krakowie i Instytut Muzyczny w Warszawie.

— Czytamy w Czasie Krakowskim z d. 7 maja: Jutro w święto patrona Polski Ś. Stanisława zaczyna się odpust na Skałce przy przy Kazimierzu, podobny raczej do odpustów wiejskich połączonych z targowiskiem, niż do odpustów miejskich, które nabożeństwem tylko ściągają tłumy pobożnych. Pragnęlibyśmy, aby i odpust skałecki mniej szalasami żydowskiemi z wódką podsuwającemi się aż pod mury kościelne odznaczał się. Dzień ś. Stanisława nie bywa obchodzonym za Wisłą.

Przez kilka dni, niezwykłe zimno panowało w naszych okolicach, i mamy znów jakby w marcu śnieg i deszcz na przemian.

Jarmark wiosenny skończył się wczoraj. Rezultat jego bardzo ma być niepocieszający w stosunku do widoków. Nasi kupcy i rękodzielnicy idą w zawody z jarmarcznemi, i słyszeliśmy zapewnienia, że podczas jarmarku najlepiej można kupić — u swoich. Jeżeli jarmark ma służyć za regulatora cen, to już ztąd korzystnym być może dla mieszkańców. Wiemy, że wielu kupców i rękodzielników tutejszych miało jarmarczną wystawę; służyło to zapewne dla przybywających obcych, dla których jarmarczny tylko towar miał przymioty taniości.

— We Lwowie spadło 24-go kwietnia pięcioletnie dziecko blacharza starozakonnego z ganku trzeciego piętra na podwórze i nic mu się niestało; nazajutrz zaś 20letnia dzie_

---

by to wieśniaczek miało z tego przykrycia ładnych fartuchów od święta.

Niedługo jednak pozwolono mu myśleć, Oskarek zbliżył się do niego, włożył ręce w kieszenie, i zrobił minę tak poważną, że ex-rotmistrz i profesor uśmiechnęli się lekko a Marcinek otworzył usta i opuścił ręce patrząc na swojego panicza.

— Umiesz ty czytać?.. zapytał Oskar.

— Organista to umieją, proszę pana, ale ja ni.

— A ja umiem! widzisz!... i z dumą przeszedł się po pokoju syn dziedzica, a jego służący osłupiał z zadziwienia.

— A bawić się umiesz?

— Umiem proszę panicza.

— Jakże się ty bawisz?

— Siądę na ziemi, postawię nogę, oblepię ją piaskiem mokrym, potem wysunę ją powoli i zrobi się budka.

— Ja z kart robię pałacyki.

—Ji Umiem grać w lisa.

— A w konia?

— Umiem! proszę pana, zawołał chłopiec uradowany, że zna grę taką jak panicz.

— To pójdź na dziedziniec, będziemy grali, bo dzisiaj papa uwolnił mnie od lekcyi.

Młody pan i młody sługa wyszli razem. Oskarek dawał poznać Marcinkowi, że bratać się z nim nie może, uderzył go raz nawet pręcikiem, ale to było pół żartem, i zresztą podzielił się z nim później piernikiem, więc chłopiec przylgnął do swojego młodego pana.

Ostoja ucieszył się, że jego jedynak mieć będzie rozrywkę i postanowił sprawić zaraz ubranie dla sierotki. Tymczasem dano mu stare sukienki Oskarka, a za dni kilka miał przyjść krawiec z małego miasteczka i zrobić mu kapotkę sukienną, ze starego płaszcza lokajskiego.

Tydzień blisko już upłynął od czasu jak Marcinek przyjęty został do dworu.

Mały to przeciąg czasu, a jednak odmienił go znacznie. Uważając jak panicz mówi, chodzi, kłania się, młody Skiba zaczął przejmować jego ruchy i nie wyrywał się już z żadnem słowem pospolitem w ustach dzieci wieśniaczych.

Raz wysłano go na wieś, aby zawołał pachciarza. Dzieci wieśniacze całej gromady według zwyczaju, siedziały na trawniku w głównej ulicy i bawiły się z sobą, pilnując gęsi, które skubały trawę. Gdy ujrzały Marcinka zdaleka, zaczęły chować się i przypatrywać z za płotów, sądząc, że to panicz, ale potem churmem wybiegły, krzycząc Marcinek! Marcinek! Marcinek!...

Dopieroż to zaczęły dziwić się jego ubraniu?!... W sierotce aż serce biło z radości i dumy. Chciał jednak usiąść z chłopcami, posprzeciwiać się dziewczynom, ale przypomniał sobie, że idzie za interesem od pana i dumny z poselstwa, skoczył szybko do chałupy pachciarza, wołając: *ostajta z Bogiem!*...

Pan Ostoja uczuł potrzebę odróżnienia strojem Oskarka od Marcina, i dla tego zaczął namyślać się jak ubrać sierotkę?

Wieczorem profesor opowiadał jak dawniej strojono błaznów, strzelców, laufrów i Oskarek zaczął prosić ojca, ażeby Marcinkowi kazał zrobić błazeńskie ubranie.

Pan Jan Baltazar nieumiał odmawiać jedynaczkowi, z wielkiem więc zgorszeniem i żalem guwernera, zrobiono Marcinkowi majtki kolorowe, surdut w guście spencerka naszywany rozmaitemi świecidłami i rodzaj stosownego kapelusza, do którego przyszyto trzy małe dzwoneczki, na pociechę Oskarka.

Marcinkowi podobał się zrazu ten garnitur, skakał do góry i cieszył się, że mu dzwonił nad głową, ale gdy potem toż samo kazał mu robić panicz dla swojej rozrywki, gdy wszyscy zamiast: Marcinek! zaczęli wołać na niego: błazen!... a szczególniej służba pokojowa; gdy uważał, że śmieją się z niego, że nawet obdarte dzieci na wsi, dziwnym jakimś spoglądają nań wzrokiem, posmutniał i zatęsknił do swojej koszulki, przepasanej kawałkiem starej krajki.

Było to znowu w Niedzielę.

*do Numeru 122 Kroniki 1860 r.*

wczyna chcąc się zabić, wyskoczyła oknem z trzeciego piętra i złamała jedną nogę a drugą wywinęła.

— Właściciel Mińska p. Jezierski, gotów jest obmyślić lokal na szkołę żeńską w tem mieście, które chociaż jest powiatowem nie ma dotąd żadnego zakładu edukacyjnego. Mogłaby więc przy tej dogodności ofiarowanej przez dziedzica miasta, jaka ochmistrzyni założyć tam pensyą, która przedstawia pewne warunki powodzenia. O szczegóły tego zamiaru udać się trzeka do magistratu miasta Mińska.

— Wczoraj statkiem parowym Płock przypłynęło z dołu rzeki Wisły osób, 79 dziś tymże statkiem odpłynęło osób 53, zaś z góry statkiem Narew przypłynęło osób 43 i dziś tymże statkiem odpłynęło osób 42.

—W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 416, wyjechało 274.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po koncercie, przywołane panny Ferni 8-kroć; po akcie 2gim trajedyi Dziewica Orleańska, panna Palińska i pan Trapszo; po śpiewie Grajek p. Koehler.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### A N G L I A.

*Times* zamieszcza następujący artykuł:

Zdaje się że w tej chwili niemasz w Europie męża stanu, któregoby snów niemąciły jakie ważne medytacye.

Oprócz codziennych finansowych kłopotów lub wewnętrznych zawikłań, jest przedmiot na który zwracają się oczy wszystkich, to jest: władza centralizacyjna, napastnicza i czynna kierująca energicznie losami Francyi. Ciągle jest ona na myśli. Mniejsza o to co się wydarzy, zawsze pierwsze do ust wcisnie się pytanie: czy to nie Francya przyczyniła się do tej sprawy. Kiedy Hiszpania w chwili nierozsądnego zapału, odpowiedniego raczej dziecięctwu narodów, nie zaś ich dojrzałości, rzuciła się w wojnę marokańską, Francya podobno była tu tajemną sprężyną.

Jeżeli generał posiadający zupełne zaufanie uchybia swej przysiędze, honorowi wojennemu i obraca miecz przeciw swej królowej, to i tu Francya ma być pierwszą pobudką. Ale najmocniej ta myśl prześladuje dyplomatów pruskich.

Prusy mają w tym względzie doświadczenie, którego inne narody nie nabyły. Prusy powinny śledzić każde poruszenie swego wielkiego przeciwnika i skupiać wszystkie swe siły na walkę, która je w niewiadomej chwili czeka. Powinny zapewniać sobie zawczasu dobre stosunki zewnętrzne, otrząsnąć się ze wszystkich kłopotów mniej naglących i spokojnie, z rezygnacyą oczekiwać chwili, w której będą wyzwane do walki śmiertelnej. Są rzeczy, którym nic poradzić nie można jako to: terytoryum zbyt rozrzucone, rassy zbyt różne między sobą, ale zmienić z czasem można systemat wojskowy nieodpowiedni dzisiejszym wymaganiom tej sztuki i potrzebujący zupełnej reformy.

Długa rywalizacya z Austryą, dotychczas była miarkowana myślą, iż te państwa są sobie nawzajem potrzebne. Ta myśl zdaje się dzisiaj być usuniętą. Dzisiejsza izba i minister sądzą, że Austryi nie należy uważać za część Niemiec i że wkrótce czas nadejdzie, w którym pod przewodnictwem Prus utworzy się nowa niemiecka kombinacya. Do tego dodać jeszcze należy źle ukrytą niechęć wielu państw drugorzędnych niemieckich do Prus, a przyznamy, że położenie jest bardzo krytyczne, wymagające od kierujących losami tego państwa, zarazem największej energii, zimnej krwi i rozsądku.

Następnie *Times* przypomina pogłoski, które obiegały o zawarciu traktatu przymierza między Danią i Francyą i zamiarze Prus, wyrażonym na posiedzeniu sejmu związkowego, interweniowania w sprawy księstw Szlezwig-Holsztyńskich.

Nie wiemy jaki stosunek zachodzi między temi dwoma faktami, to jest: czy pogróżka Prus była przyczyną, czy skutkiem domniemanego traktatu przymierza Francyi z Danią, ale przekonani jesteśmy, że Prusy źle czas wybrały do mieszania się w sprawy sąsiadów. Kończy *Times* oświadczeniem przyjaźni dla Prus, i nadzieją, że odłożą swe pretensye do Danii, aby bronić własnych swobód i zagrożonej niepodległości. (*Nord.*)

### A U S T R Y A.

*Wiedeń, 4 maja.* W wielu dziennikach mówią o tem, że Cesarz wkrótce uda się w podróż, która go na długi czas od interesów państwa oddali, a zatem pociągnie za sobą potrzebę ustanowienia pewnego rodzaju rejencyi. Nie jedno-krotnie już także zapewniano, że ta rejencya ma być powierzoną Arcy-księciu Ferdynandowi Maksymilianowi, najstarszemu bratu Cesarza. Ale w sferach mających niedokładne wiadomości nic nie wiedzą o tych zamiarach, a przedewszystkiem o tym mniemanym projekcie podróży J. C. Mości, wyjąwszy o krótkiej wycieczce do Budy, którą może Cesarz przedsięweźmie z okoliczności mającego tam nastąpić odkrycia pomnika dla Arcy-księcia Józefa.

### F R A N C Y A.

Dzisiaj komissya francuzko-sardyńska rozpoczęła prace nowego rozgraniczenia pomiędzy Francyą i Sardynią. Prace te napotykają jeszcze trudności, ponieważ jak mówią, rządy Francyi i Sardynii nie potrafiły się jeszcze zgodzić na nakreślenie linii granicznej. Francya pragnie, aby do niej należało miasto Vintimiglia leżące na samej granicy hrabstwa Nicejskiego, Sardynija stara się dowieśdź, że to miasto należy do księztwa genueńskiego. Nadto rząd sardyński pragnie, aby fortece będące na górze Cenis, a przechodzące obecnie do Francyi zostały zniszczone, gdyż mogą zagrażać bezpieczeństwu Sardynii. Francya zaś dowodzi, że te fortece wybudowane przeciwko Francyi i jej kosztem, słuszna więc, aby teraz przeszły na jej własność. Hrabia Cavour obstając przy swoich żądaniach, powołuje się głównie na to, że uciążliwe warunki ustąpienia Sabaudyi, dadzą broń jego przeciwnikom w parlamencie sardyńskim, do opierania się zatwierdzeniu traktatu turyńskiego. Jest przecież nadzieja, że te trudności usuniętemi zostaną, że parlament sardyński w połowie bieżącego miesiąca traktat zatwierdzi; Cesarstwo w tym czasie udadzą się do Sabaudyi i Nicei.

Nowiniarze przywiązują wielką wagę do tej podróży. Utrzymują, że Cesarz będzie się widział z królem sardyńskim. Dalej rozpowiadają o zjeździe Księcia Rejenta Pruskiego

---

Pan Jan Baltazar wyruszył z synkiem swoim na wizytę do sąsiadów, został się tylko w domu cierpiący na głowę profesor i młody Skiba.

Żarty chłopaków wiejskich i służby dworskiej odstręczyły go od ludzi, zostawszy sam, poszedł do ogrodu, siadł sobie pomiędzy krzakami kwiatów, oparł głowę, zrazu wzdychał, a potem obtarł łzę i tak myśleć zaczął:

— Jeść mi dają tak samo jak paniczowi, pozwalają mi bawić się z nim razem, a włożyli na mnie takie ubranie, z którego śmieją się wszyscy?...

Dalszych już wniosków wyprowadzić nie umiał, oparł tylko łokieć na kolanie a głowę na dłoni i zamyślił się wzdychając co chwila. Byłby niezawodnie zasnął w takiej pozycyi, ale usłyszał jakieś stąpanie za sobą...

Obejrzał się, szła dziewka dworska nazwana popychadłem, dla tego, że używano ją do spychania rozmaitych robót. Czasami posyłano ją do żniwa, czasami pasła trzodę, chodziła po chwast w pole, biegała z listami w sąsiedztwo, skrobała kartofle dla kucharza, prała ścierki ,szorowała stoły, zmywała naczynia, doiła krowy, rąbała szczypy, słowem, była do wszystkiego. Na wsi nazywano ją wichą dla olbrzymiego wzrostu i dużej głowy, nigdy prawie nieuczesanej. We dworze brała tylko 50 złotych rocznie, nie miała też ładnego ubrania, nie miała w czem pokazać się w karczmie, szydzili z niej parobczaki, nie poszła więc na taniec, ale postanowiła sobie iść do ogrodu i przespać się przy święcie na świeżej murawie, ażeby sił zaczerpnąć do pracy.

Gdy ujrzał ją Marcinek, przypomniał sobie że i ona jest przedmiotem żartów. Ale jego dola znośniejsza. On zedrze ubranie, poprosi panicza, pokłoni się panu—i dadzą mu siermięgę chłopską, a ona biedna już nigdy nie będzie ładniejszą, pozostanie nazawsze przedmiotem śmiechów.

Nabrał więc otuchy, podniósł się i zaczął zmierzać ku dworowi. Znowu usłyszał stąpanie, obejrzał się—i zobaczył pana Bonawenturę, który kroczył poważnie jak zamyślony bocian, gdy szuka żaby na błocie. Duch profesora, czyli raczej myśl jego krążyła w przeszłości, unosiła się nad *forum romanum*, skałami tarpejskiémi i świątynią Westalek, gdy jednak spostrzegł Marcinka, zawołał go do siebie i zapytał z łagodnym uśmiechem:

— Zadowolniony jesteś z twojego ubrania?

— Jakże mam być zadowolniony, kiedy wszyscy śmieją się ze mnie? odpowiedział chłopiec żałośnie.

Pan Zaklepiński westchnął, bo miał serce szlachetne i pamiętał że jego opowiadania podały myśl Oskarkowi, do zrobienia błazna z sierotki. Rzekł więc znowu:

— Chodź jeszcze w tem ubraniu, a *później* dostaniesz inne.

Chłopiec pocałował w rękę pana Bonawenrę, a ten gładząc go po rozpierzchłych włoskach, mówił łagodnie:

— Dzisiaj jesteś biednym sierotą, niemasz ojca ani matki, jeżeli nie nauczysz się niczego więcej prócz służby pokojowej, jak dorośniesz, możesz zostać tylko lokajem. Gdybyś jednak chciał uczyć się jak twój panicz, gdybyś mając czas wolny wziął książkę do ręki, mógłbyś pokierować się lepiej.

— A zostałbym organistą? zapytał się ciekawie Marcinek.

— Mógłbyś być nawet proboszczem...

— Kiedy nasz dobrodziej żyje..

— Takich parafii jak nasza dużo jest na świecie i księży wielu potrzeba. Starsi umierają, zastępują ich młodsi — a tak dzieje się od wieków.

— Któżby mnie uczył? — rzekł smutnie chłopiec.

— Bylebyś tylko miał chęci szczere, ja zajmę się tobą. Czasu mam dosyć, ale do pracy potrzeba brać się chętnie i niezrażać się, bo każdy początek jest trudny. Masz ochotę?..

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

z potężnym sprzymierzeńcem, nakoniec o podróży cesarstwa Austryackiego do Paryża, i o przymierzu między Francyą i Austryą. Wszystkie te wiadomości są podobno zupełnie bezzasadne, a przynajmniej przedwczesne. Przymierze pomiędzy Francyą i Austryą wymagałoby koniecznie, aby albo polityka francuzka cofnęła się z swej drogi, lub polityka austryacka posunęła się naprzód. Inaczej na czemżeby się przymierze opierało. A czyż Austrya gotowa jest oddać Włochom Wenecyą, czy zechce namawiać dwór rzymski do wyrzeczenia się Romanii, a króla Neapolitańskiego do rozleglejszej polityki? Mniejsza jest odległość między Paryżem i Wiedniem, niż między polityką francuzką a austryacką.

*Paryż, 5 maja.* Ani sprawy Rzymu, ani obecne stosunki rządu francuzkiego nie polepszyły się wcale.

Mylnie twierdziły gazety, iż nie kardynał Antonelli się opierał lecz Papież, który ani słuchać chce o ustąpieniu z drogi jaką sobie raz wytknął. Niedawno jeszcze rząd nasz wznowił propozycye układów, któreby zapewniły władzę Papieża, z wyjątkiem jednych tylko Legacyi; ale i to usiłowanie nie odniosło lepszego skutku od poprzednich.

Oczywiście wynika ztąd oziembłość między dwoma dworami i mamy powód słuszny przypuszczać że niedozwolą we Francyi suskrypcyi publicznej na nową pożyczkę papiezką.

Odwołanie naszych wojsk staje się coraz prawdopodobniejsze.

Pogłosce o podróży cesarza austryackiego do Francyi zaprzeczono prawie urzędownie.

(*Nord.*)

## H I S Z P A N I A.

Zamieszczamy tekst wyrzeczenia się wszelkich pretensyi do hiszpańskiego tronu, hrabiego Montemolin. Kopia tego dokumentu zrobioną została z pamięci po przeczytaniu oryginału:

„Ja niżej podpisany Carlos Luis de Bourbon i Braganca, hrabia Montemolin, oświadczam w obec całego świata publicznie i uroczyście, że przekonanym będąc wewnętrznie o nieskuteczności różnych usiłowań poczynionych dla odzyskania prawa, które według mego przekonania posiadam do następstwa korony hiszpańskiej i pragnąc ażeby ani dla mnie, ani pod pozorem mego imienia nie zakłócano publicznej spokojności i spoczynku mojej ojczyzny, które szczęścia pragnę; z własnego namysłu i zupełnie dobrowolnie, bez najmniejszego wpływu, obecnego więzienia mojego zrzekam się uroczyście na teraz i na zawsze tych praw; wyznając iż ofiara ta, którą składam na ołtarzu ojczyzny jest wypływem przekonania, nabytego w ostatniem niepomyślnem usiłowaniu, że usiłowania robione na mój rachunek sprowadziłyby zawsze wojnę domową, której chcę uniknąć koniecznie.

W następstwie tego, obowiązuję się słowem honoru, nie zezwolić nigdy na wzniesienie mej chorągwi w Hiszpanii i państwach do niej należących i oświadczam że jeżeliby nieszczęściem, w przyszłości ktoś chciał użyć mego imienia w tym celu, uważałbym takiego za nieprzyjaciela mego honoru i reputacyi.

Również oświadczam że jak tylko osiągnę zupełną wolność powtórzę to obecne dobrowolne wyrzeczenie się, ażeby nikt niewątpił o jego dobrowolności. Niech szczęście i pomyślność mej ojczyzny będą nagrodą tej ofiary. Dan w Tortozie 23go kwietnia 1860 roku (podp.) Carlos Luis de Bourbon i de Braganca."

Wyrzeczenie się Don Ferdynanda jest w tejże samej formie.

Królowa posłała na spotkanie marszałka O'Donnell swego pierwszego mistrza ceremonii hr. Balarola, a król pierwszego adjutanta generała Lamery. O 4ej rano ci dwaj panowie wprowadzili marszałka do Ich Królewskich Mości. Król przystąpił do marszałka i uściskał go; marszałek schylił się dla ucałowaniu mu ręki. Królowa w obec wielkiej liczby urzędników dworu, okazywała marszałkowi najżywsze dowody przychylności. Audyencya trwała przeszło pół godziny.

Przez ten czas marszałek był sam z Ich Królewskiemi Mościami i opuścił Ich widocznie wzruszony.

Gazeta Madrycka z 1go maja ogłasza rozporządzenie królewskie według którego generał Leopold O'Donnell, książe Tetuanu, prezydent rady ministrów, minister wojny, obejmie ministerstwo osad i przewodnictwo rady ministerstwa.

Prawdopodobnem jest że p. Posada nie wystąpi z gabinetu. Książe Tetuanu sądzi, że po ważnych wypadkach jakie zeszły od czasu ostatnich posiedzeń Kortezów, obowiązkiem jest ministerstwa przedstawić się w komplecie parlamentowi. Dziś rada ministeryalna. Kortezy będą podobno zebranie na 20go t. m. i będą głównie rozbierać kwestyą marokańską i dynastyi.

(*Nord.*)

## W Ł O C H Y.

*Neapol, 1 maja.* Wiadomości autentyczne dochodzące tu z Sycylii, brzmią zupełnie inaczej jak rządowe, które twierdzą, że wszystko idzie jak najlepiej; porządek doskonały wszędzie interesa handel, rzemiosła, a nawet sztuki piękne podnoszą się znowu.

Tymczasem dowiadujemy się, że spokojność jeszcze nie jest przywróconą w Palermo, ani na całej wyspie. W Palermo ciągle nowe trwają manifestacye, pomimo stanu oblężenia; armaty na wszelki przypadek stoją wytoczone po ulicach. Tłumy zbrojne trzymają się ciągle w okolicach Palermo, ale unikają bitwy z wojskiem, gdyż chcą się zastosować aż do przybycia spodziewanych z zagranicy posiłków.

Wszystkie osoby przybywające ze Sycylii, jednozgodnie malują położenie w bardzo smutnych kolorach i przepowiadają powstanie powszechne, jeżeli oczekiwane posiłki przybędą. Nędza doszła do szczytu i Sycylijczykowie oświadczają, że po takich przerażających okrucieństwach, popełnionych przez wojska, wszelkie układy są niemożliwe. (*Nord.*)

W ogóle, sprawy włoskie zaczynają przybierać znowu charakter wojowniczy, tak że nawet oddziałały na giełdę paryzką i wstrzymały podnoszenie się papierów.

Pomiędzy innemi donoszą, że jenerał Cialdini, dowodzący w prowincyach Emilijańskich, zażądał posiłków, ma jednak już przeszło 30,000 wojska, ale to tak jest rozsypanem po kraju, że koło Rimini na teraz ledwo 10,000 ludzi jest skoncentrowanych. Cattolica na dobre fortyfikują. Zrozumieć tego trudno, chyba że gabinet sardyński przypuszcza, iż rząd rzymski po zreorganizowaniu jego armii przez jen: Lamoricière, w połączeniu z Neapolitańskiem wojskiem, pomyśli o odebraniu Romanii. Austryacy też rozszerzają bardzo fortyfikacye koło Borgoforte nad Po; 1,200 robotników pracuje ciągle; koszta będą wynosić do 6 milionów złotych reńskich. Fortyfikacye zaś te mają znaczenie tylko wówczas, gdy chodzi o atak na Środkowe Włochy.

Listy z Paryża zapewniają, że stosunki między Stolicą Apostolską a dworem Tuileries coraz stają się draźliwsze i cierpsze. Powodów tego stanu rzeczy listy nie wyjaśniają i nie mówią czy tu chodzi o żądanie i odmawianie reform, czy też o jakie dalsze zamiary. Wojskowi francuzcy skarżą się, że położenie ich w Rzymie jest bardzo trudne i wzdychają za powrotem do kraju; *Patrie* jednak utrzymuje, że dywizya francuzka nie tak zaraz ustąpi. Jako dowód niechęci rządu francuzkiego, przytoczyć można zakaz zbierania składek na Papieża.

Podług wiadomości telegraficznej nadesłanej z Marsylii do dziennika *Patrie*, powstanie w Sycylii na nowo wzmaga się wewnątrz wyspy, a dzienniki angielskie utrzymują że Garibaldi już tam przybył. Dzienniki rządowe francuzkie milczą o tem źródle nowego zawikłania spraw włoskich, które sprawie Sardynii bardzo może zaszkodzić. Znaczna część duchowieństwa w Toskanii i Romanii, okazuje posłuszeństwo Papieżowi, a niechęć Wiktorowi Emanuelowi: a że pod ich wpływem zostaje lud wiejski, jest to więc rzecz niemałej wagi. Wojska neapolitańskie stoją wiernie przy swojej chorągwi, nie było między niemi ani jednego przykładu zbiegowstwa i niekarności, i to także rzecz ważna. W parlamencie sardyńskim p. Cavour spodziewa się uzyskać większość w kwestyi o zatwierdzenie ustępstwa Sabaudyi i Nicei, jednakże spory będą żywe i opozycya znaczna. I nic dziwnego. Sardynia oddaje kraj który od lat pięciuset tworzył z Piemontem jedną całość i był kolebką i grobem jej panujących, a za to nie uzyskała jeszcze od Francyi przyznania swoich nowych prowincyi Toskanii, Parmy, Modeny i Romanii. To co zyskała, jest na wszystkie strony wystawione na napady Austryi, Rzymu i Neapolu. Musi więc ciągle stać pod bronią, a to kosztuje wiele i kraj wycieńcza, a tem samem zapał ostudza. Tak to półśrodki są zawsze najdroższe i najniebezpieczniejsze.

Dzienniki niemieckie zadają to pytanie, czyli Francya oddałaby Sabaudyą i Niceę Piemontowi, w razie gdyby król Wiktor Emanuel nie mógł utrzymać się przy księstwach i przy Romanii? Najpodobniej żeby zatrzymała swoje zyski.

Donoszą z Wenecyi 29-go kwietnia: Do trosk i kłopotów politycznych naszego kraju przyłączyła się nędza, nieuchronny skutek nieszczęśliwej, kosztownej i niszczącej wojny. Rolnictwo, jedyne źródło naszych dochodów, zaledwie wystarcza na wyżywienie i mieszkanie. Przemysł jedwabniczy upadł z powodu choroby robaczków jedwabnych, susza przeszłoroczna, brak rąk do pracy, wszystko to zbiegło się na niedolę naszą.

Rząd wybrał ogromne rekwizycye w zbożu i bydle, a sprawa Ejnattena dowiodła, że to było proste zdzierstwo i kradzież.

Prawie zupełnie tamują handel przez odmawianie i utrudnianie paszportów do podróży lądowej i morskiej. Mnóstwo krajowców otrzymało uwolnienie od urzędów. Przydajmy do tego liczne aresztowania i liczniejsze jeszcze wydalenia się z kraju, a mieć będziemy wyobrażenie o smutnem stanie tej prowincyi państwa austryackiego.

O drożyźnie drzewa i skutkach ztąd wynikających dla okręgów prowincyi Treviso, wspomnieć także musimy. Drzewo tam rąbią na potrzebę marynarki austryackiej. Lecz drobne drzewo zakupywali mieszkańcy na swoje potrzeby; teraz rząd wywozi je morzem i przedaje za wysoką cenę w Wenecyi, ztąd

wynika, że mieszkańcy pozbawieni w zimie opału, dopuszczają się defraudacyi leśnej, dla tego tylko, żeby w więzieniu znaleźli pożywienie i ciepłe mieszkanie. Po wsiach pełno jest wojska, a żołnierze żyją kosztem wieśniaków. Nareście odłączenie Lombardyi dobiło kraj wenecyański, bo weneckie stosunki handlowe i przemysłowe, ustały między temi dwoma krajami. (*Nord.*)

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Jak dawniej dzienniki francuzkie zapełniały olbrzymie swoje kolumny rozprawami, czy będzie kongres, jaki będzie, kiedy będzie i t. p., tak samo i teraz rozpisują się o konferencyi. Sądzą wszystkie niemal, że konferencya nie nastąpi, a przynajmniej nie tak rychło, że Szwajcarya nie może liczyć na stanowczą, to jest zbrojną pomoc mocarstw, bo utrzymanie pokoju jest najważniejszą rzeczą.

*Paryż, 7 maja. Constitutionnel* zamieścił artykuł, w którym surowo powstaje na usiłowania stronnictwa włoskiego, które chce obalić p. Cavour. Wykazawszy ile trudności szczęśliwie zwalczył Piemont, do jakiego znaczenia doszedł w rzędzie mocarstw, oddaje świetny hołd polityce pana Cavour. Pochwala go, że oparł się popędom, które chciały go pociągnąć za cel zamierzony, i oświadcza wprost, że Europa i Francya szczególniej potępiłyby każdy krok zaczepny powiększonego państwa sardyńskiego. Powinno nie powiększać się, lecz wcielić w siebie, nie dawno przyłączone prowincye.

*Londyn, 7 maja. Times* donosi, że parowy statek francuzki przypłynął do wyspy *Połączenia* (Reunion) do Adoulis, przy brzegach Abisynii z materyałem potrzebnym do uformowania nowego zakładu; wkrótce po nim przybędzie fregata i dwa okręty. Adoulis jest pierwszym portem zajętym przez Francyą na morzu Czerwonem.

Królowa Hiszpańska, na przedstawienie ministrów, postanowiła dać amnestyą wszystkim należącym do ostatniej wyprawy Ortegi. *Uwięzieni* wyraża się w tym dekrecie, będą musieli zaprzysiądz na wierność Królowej i konstytucyi przed wypuszczeniem ich na wolność

*Drugim Dekretem* odnoszącym się do pierwszego rozkazuje wyprawić synów don Karlosa na okręcie rządowym do portu zagranicznego jaki sami wskażą. Z tego odnoszenia się wyprowadza dziennik Nord ten wniosek, że dwaj infanci muszą zaprzysiądz na wierność królowej i konstytucyi, co zresztą zgadza się z oświadczeniem pretendenta drukowanem powyżej.

*Londyn, 7 maja.* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Niższej odpowiedział lord Russell na interpelacyą Hadfielda; że nie ma rząd wcale zamiaru rewizyi traktatu handlowego z Turcyą, ani niezaczęto negocyacyi z nią o ustawy dotyczące cudzoziemców. W Izbie Wyższej na zapytanie Clanricarda odpowiada lord Granville, że niemoże przedstawić ostatnich korespondencyi tyczących się neutralnych okręgów Sabaudyi, poczem Clanricarde cofnął swój wniosek.

*Paryż, 7 maja.* Dzisiejsza *Patrie* donosi, że Garibaldi wypłynął do Sycylii, ze zbrojną ekspedycyą i powiada, że generał tym sposobem popełnia czyn rozboju morskiego.

*Turyn, 7 maja.* Wiadome dotąd wybory okazują znaczną większość ministeryalną. W Turynie Garibaldi otrzymał tylko 35 głosów.

*Gazetta Piemonteze* donosi z Palermo z 3 t. m. Według tej wiadomości wzburzenie. przechodzi i stan oblężenia został zniesiony.

*Hanower, 8 maja.* W Izbie drugiej minister Borries miał mowę mniej więcej tej treści: Dzienniki umyślnie lub mimowolnie źle wytłomaczyły moje wyrażenia. Przeszłość Hanoweru powinnaby go ochronić od fałszywych tłomaczeń. Hanower trzyma się Związku, a według ustawy związkowej żaden rząd nie może zawierać zewnętrznych przymierzy przeciw innemu niemieckiemu państwu, a tym bardziej z Francyą. On (minister) przypuszczał tylko możliwość rozstroju zupełnego, w skutku niestosownego postępowania zgromadzenia narodowego.

*Paryż, 7 maja. Constitutionnel* zawiera artykuł Grandguillot'a, ganiący bardzo usiłowania dążące do zwalenia miusterstwa Cavour'a.

*Bern, 6 maja.* Rada związkowa przedstawiła mocarstwom nowy okólnik, przedstawiający strategiczną ważność neutralnych prowincyi Sabaudyi ze stanowiska potrzeby utrzymania neutralności Szwajcaryi.

*Genewa, 6 maja.* Rada związkowa nalega o zebranie konferencyi. Piemont proponuje Szwajcaryi założenie kolei żelaznej któraby łączyła Niemcy i Włochy.

(*Ind. Belge, St. Anz.*)

## Wiadomości handlowe.

**Ceny targowe Warszawskie,**
*z dnia 7 maja 1860 roku, płacono:*

| Produkta. | za czetwert rs. | za czetwert kop. | za korzec rs. | za korzec kop. |
|---|---|---|---|---|
| Żyta | 6 | $2\frac{1}{2}$ | 3 | 67 |
| Pszenicy | 10 | $8\frac{1}{2}$ | 6 | $14\frac{1}{2}$ |
| Grochu polnego | 6 | 15 | 3 | 75 |
| Gryki | — | — | — | — |
| Jęczmienia | — | — | — | — |
| Owsa | 3 | 85 | 2 | 35 |
| Kartofle | 1 | 97 | 1 | 20 |
| Kasza jaglana | 10 | $57\frac{1}{2}$ | 6 | $44\frac{1}{2}$ |
| „ gryczana | 8 | $85\frac{1}{2}$ | 5 | $39\frac{1}{2}$ |
| „ „ drobnej | 17 | 22 | 10 | 50 |
| „ jęczmienna | 7 | $13\frac{1}{2}$ | 4 | 35 |

| | za pud. rub. sr. | za pud. kop. |
|---|---|---|
| Mąka pszenna przednia | — | — |
| „ „ zwycz. | 1 | $25\frac{1}{2}$ |
| „ żytnia pytlowa | — | 83 |
| „ gryczana | — | 90 |
| Słoma | — | 36 |
| Siano | — | 45 |
| Masło | 9 | 80 |

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $77\frac{3}{4}$ do rs. 1 k. $80\frac{3}{4}$, za garniec od kop. 58 do kop. 59.

**KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.**

| Berlin, 9 maja 1860 r. | | płacą: | |
|---|---|---|---|
| 5-ta Serya Stieglitza | za rs. 100 | 95 | rub. rs. |
| 6-ta Serya Stieglitza | „ „ 100 | $105\frac{1}{4}$ | rub. rs. |
| Polskie Obligacye Skarbowe | „ „ 100 | $84\frac{5}{8}$ | rub. rs. |
| „ Listy Zastawne | „ „ 90 | $87\frac{3}{4}$ | talarów pruskich |
| „ Bilety Bankowe | „ „ 90 | $87\frac{7}{8}$ | talarów pruskich |
| **Wexle.** | | | |
| Na Warsza. z terminem krótkim | za rs. 90 | $88\frac{1}{8}$ | talarów pruskich |
| „ Petersburg „ 3 tygod. | „ „ 100 | 97 | talarów pruskich |
| „ Londyn „ 3 mies. | „ 1 f. st. | 6. $17\frac{1}{2}$ | talarów pruskich |
| „ Paryż „ 2 „ | „ 300 fr. | $78\frac{11}{12}$ | talarów pruskich |
| „ Hamburg „ 2 „ | „ 300 mrc | $150\frac{1}{4}$ | talarów pruskich |
| „ Wiedeń „ 2 „ | „ 150 złr. | $74\frac{1}{4}$ | talarów pruskich |
| **Wiedeń.** | | zł. reńs: | |
| Wexel na Londyn. | za 10 f. st. | 131 75 | |
| Akcye Kredytu Ruchomego | „ 200 zł.r. | 190 60 | |
| **Paryż.** | | dają: | |
| 3% Renta | za 100 fr. | 70 85 | fran. |
| Kredyt Ruchomy | „ 1,000 fr. | 693 | fran. |

**Dep. telegr.** Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 50 tal., na jesienną dostawę $49\frac{1}{2}$ za winspel.

**KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.**

| z d. 10 Maja 1860 r. | | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | | | |
| Pół-imperyały Rossyjskie. | | | — | — | 5 | 55 |
| Dukaty Hollenr. nowe ważne | | | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | | | |
| Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.) | | | 93 | 22 | 92 | 89 |
| Bilety Skarbu królestwa Polskiego | | | — | — | — | — |
| Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). | za 15 rsr. | | 14 | 94 | 14 | 91 |
| **Wexle** | | | | | | |
| Berlin | 100 Tal. | 2 M. | 101 | 25 | 100 | 95 |
| „ | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| „ | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg | 300 BMk. | 2 M. | 153 | 30 | — | — |
| Londyn | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 71 | — | — |
| Moskwa | 100 Rsr. | 1 M. | 98 | 75 | — | — |
| Petersburg | 100 Rsr. | 1 M. | 99 | — | — | — |
| „ | 100 Rsr. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż | 300 Fran. | 2 M. | 80 | 25 | 80 | 10 |
| „ | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń | 150 Zł. R. | 2 M. | 76 | 5 | — | — |
| Wrocław | 100 Talar. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.—kop. $44\frac{4}{9}$
od Listów Zastawnych kop. 23



PRZYJECHALI do WARSZAWY.

**H. Europejski.** Fudakowski, prak. górniczy z Suchedniowa; Brzeziński Witold, dziedzic dóbr, z Bełzyc; Marchwińska Wiktorya, obyw. z Brześcia; Gerchard Izydor, radca dworu, lekarz Aleksan. Insty. Wych. Panien z Puław; Groten Maksym, kupiec I. gildy z Petersburga; Langhans Edward Jan, kupiec z Hamburga; Chrzyzowski Seweryn, sek. gub. z Częstochowy; Levy Salamon, kupiec z Wrocławia; Rothenbach Wilhelm, kupiec z Wrocławia; Stoesger Ludwik, Inżynier z Wrocławia; Paulinsard Ludwik, art. malarz z Paryża.

**H Drezdeński.** Giedymin Ignacy, obyw. z Sobień; Dobrowolski Antoni. obyw. z Lisic; Budziszewski Jan obyw. z Gór.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Szlachectwo duszy.—Antoś i Antosia.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 28 kwietnia (10 maja) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*